

Zabraknie obrońców zwierząt w komisjach etycznych?

23 października 2014

Projekt ustawy o ochronie zwierząt doświadczalnych dopuszcza sytuację, że w lokalnych komisjach etycznych może zabraknąć organizacji ochrony zwierząt – ostrzegają naukowcy i obrońcy zwierząt. Proponowany skład komisji to wynik kompromisu – odpowiada rząd.

Projekt ustawy o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych rząd przyjął w sierpniu. Ustawa ma dostosować polskie prawo do zapisów dyrektywy unijnej, uwzględniającej odkrycia dotyczące odczuwania i wyrażania przez zwierzęta bólu, cierpienia i stresu. Obowiązująca w Polsce ustawa z 2005 r. o doświadczeniach na zwierzętach nie uwzględnia wszystkich regulacji unijnych. Według projektodawców nowa ustawa ma zmniejszyć cierpienie zwierząt i ograniczyć ryzyko prowadzenia doświadczeń zbędnych i nieuzasadnionych.

Projekt przewiduje powołanie komisji etycznych: 15-osobowej krajowej (KKE) i 12-osobowych lokalnych (LKE), które będą udzielały zgód na prowadzenie projektów wymagających doświadczeń na zwierzętach. W komisjach zasiadą przedstawiciele nauk biologicznych i pokrewnych (dziewięciu w KKE i sześciu w LKE), a także humanistycznych (po sześć osób) lub nie więcej niż trzech przedstawicieli organizacji związanych z ochroną zwierząt (NGO).

Zdaniem prof. Andrzeja Elżanowskiego z Polskiej Akademii Nauk i Polskiego Towarzystwa Etycznego sformułowanie „nie więcej niż trzech” może oznaczać, że w praktyce przedstawiciele organizacji pozarządowych w ogóle w komisjach nie będzie. „Możliwość niedopuszczenia organizacji społecznych do udziału w komisjach to bezprecedensowy – w skali ostatnich kilkunastu

lat – zamach na przejrzystość i bezstronność nadzoru etycznego nad doświadczeniami” – ostrzegał na wtorkowym posiedzeniu podkomisji nadzwyczajnej, poświęconej projektowi ustawy.

Zdaniem prof. Elżanowskiego humaniści w komisji nie gwarantują odpowiedniej ochrony zwierząt, gdyż „mogą reprezentować bardzo różne perspektywy; mogą być tak dobrani, aby ich perspektywa była bliższa eksperymentatorom. Natomiast organizacje humanitarnej ochrony zwierząt są jedynym reprezentantem interesów tych zwierząt doświadczalnych”.

Dodał, że obecność trzech przedstawicieli organizacji społecznych w LKE była dotychczas w Polsce gwarantowana, podobnie jak w większości krajów UE, np. w Austrii, Danii, Niemczech, Szwecji i Wielkiej Brytanii.

Zapis uwzględniający takie proporcje przedstawicieli różnych nauk i przedstawicieli NGO „jest wynikiem pewnego kompromisu, który wynika z tego, że przedstawiciele pierwszej grupy chcieliby jeszcze bardziej zdominować komisję, a z drugiej strony (...) przedstawiciele nauk społecznych też chcieliby być dominantą w tym składzie. Konia z rzędem temu, kto potrafi ocenić, czy inny kompromis byłby lepszy” – powiedział podsekretarz stanu w resorcie nauki Jacek Guliński.

Zapewnienie odpowiedniej liczby ludzi reprezentujących organizacje pozarządowe w komisjach jest dużym problemem. „Stąd się bierze zapis, który nie określa ich liczby sztywno” – powiedział b. członek KKE, neurofizjolog z Instytutu Biologii Doświadczalnej, Stefan Kasicki. Dodał, że takie rozwiązanie z jednej strony daje organizacjom społecznym możliwość udziału w komisjach, a z drugiej – zabezpiecza przed paraliżem działalności komisji, która ma wydawać zezwolenia na prowadzenie prac z udziałem zwierząt.

Projekt zakłada też, że lokalnych komisji etycznych ma być w Polsce najwyżej 10. Obecnie jest ich 18, przy czym w Warszawie działają aż cztery, a po dwie we Wrocławiu, Lublinie i

Krakowie. Propozycja tego ograniczenia wzbudziła niepokój ekspertów obecnych na posiedzeniu.

„Dziesięć sprawia, że w Krakowie jesteśmy w stanie otworzyć tylko jedną komisję. A mamy tam tyle wniosków, co w Warszawie, ok. 200; to nie do przerobienia” – zwrócił uwagę przewodniczący obecnej Krajowej Komisji Etycznej ds. Doświadczeń na Zwierzętach, Krzysztof Turlejski z Instytutu Biologii Doświadczałnej im. M. Nenckiego PAN. Jego zdaniem dopiero 11 komisji pozwoliłoby „właściwie podzielić Polskę na sensowne obszary”.

Zgodnie z projektem ustawy, LKE ma udzielać zgody na doświadczenia na zwierzętach do celów badawczych i dydaktycznych, ale również na pewne czynności, które spowodują wylęg bądź urodzenie zwierząt (np. z wadami wrodzonymi). Kolejnym, nowym obciążeniem dla komisji będzie wykonywanie tzw. oceny retrospektywnej, czyli kontrola dokumentacji przeprowadzonych już doświadczeń. „Lokalna komisja będzie musiała wykonywać coraz więcej prac. Ograniczenie liczby komisji utrudni lub uniemożliwi efektywną pracę” – ostrzegała prezes Polskiego Towarzystwa Nauk o Zwierzętach Laboratoryjnych, Marta Gajewska.

Resort nauki analizował liczbę zgód wydanych przez poszczególne komisje. „Obserwujemy poważne dysproporcje. Są komisje, które mają bardzo dużo pracy i komisje, które mają na dzisiaj znacząco mniej” – poinformował Guliński. Dodał, że w ostatnich dwóch latach liczba doświadczeń na zwierzętach zmalała i wyraził przekonanie, że taka tendencja będzie się utrzymywać albo wzmacniać. „Za kilka lat może się okazać, że nawet tych dziesięć komisji nie będzie miało zbyt wiele pracy” – powiedział.

Kolejne posiedzenie podkomisji zaplanowano na środę.

Źródło: [PAP – Nauka w Polsce](#)